Cena 6 halerzy.

Nr. 280. Kraków, Sobota 3. Czerwca 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 3 K 10 h., kwartalnie 9 K 30 h, półrocznie 18 K 60 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h., rocznie 45 K 40 h.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyi Nr 190.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 3. czerwca.

Urzędowo donoszą dnia 2. czerwca.

Wschodni teren,

Walki działowe na froncie besarabskim i wołyńskim przybrały miejscami charakter bitwy działowej.

Także nad Ikwą rozwinął nieprzyjaciel wczoraj wzmożoną działalność.

Włoski teren.

Na wschód od folwarku Mandrielle dotarły wojska walcząc aż do granicznego kąta.

W obszarze Arsiero zdobyły Monte Barco (na wschód Monte Cengio) i usadowiły się także silnie na południe od miejscowości Fusine i Posina na południowym brzegu potoku Posina.

W Albanii.

Na lewym brzegu średniej Vojusy, na wschód od Walony rozbiliśmy włoski oddział zaskoczywszy go ogniem.

Nad dolną Vojusą walki patroli.

Zast. szefa sztabu jeneralnego v. Höfer mp.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 3. czerwca.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 2. czerwca.

Zachodni teren.

Po gwałtownem spotęgowaniu swego ognia artyleryjskiego i po wstępnych wysadzeniach min znaczne siły angielskie zaatakowały wczoraj wieczór na wschód i na południowy wschód od Givenchy. W walce zblizka odparto je, o ile nie musiały zawrócić już w zamykającym ogniu wśród wielkich strat.

Na zachodnim brzegu Mozy wyruszyli Francuzi znowu do ataku. Nie mieli powodzenia.

Na wschód od tej rzeki zdobyły nasze wojska las Caillette i rowy po jego obu stronach.

Dziś rano kontratak nieprzyjacielski na południowy zachód od stawu Vaux wykonany znacznemi siłami rozbił się. Dotychczas pojmano 76 oficerów i przeszło 2000 żołnierzy, zdobyto trzy działa i najmniej 23 karabinów maszynowych.

Na południowy zachód od Lille wpadł w nasze ręce nieuszkodzony samolot angielski wraz z załogą. W walce powietrznej strącono jeden bojowy samolot francuski ponad grzbietem Marre, dalej spadł w naszym obrębie jeden dwupłaszczyznowiec ponad Vaux, drugi na zachód od Moerchingen.

Dwupłaszczyznowiec angielski, o którego zestrzeleniu na zachód od Cambrai wczoraj doniesiono, jest czwartym samolotem unieszkodliwionym przez porucznika Mulzera.

Wschodni teren,

Udały niemiecki atak wywiadowczy na froncie na południe od Smorgoniów przyniósł kilka tuzinów jeńców.

Na południowy wschód od jeziora Dryświaty zniszczono jeden rosyjski samolot ogniem obronnym.

Bałkański teren.

Nic nowego.

Na terenie włoskim.

Biuletyn włoski.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej podają następujący biuletyn włoski z dnia 30. maja: Położenie jest na ogół na całym froncie niezmienione, z wyjątkiem odcinka, P o s i n a — górne A s t i c o, gdzie wczoraj zaszły objawy, dowodzące, iż nieprzyjaciel podjął na nowo ofenzywę.

W dolinie A d y g i i w odcinku P a s u b i o obustronna silna działalność artyleryi. Silne ruchy trenu u nieprzyjaciela, przeszkadzamy im naszym ogniem. Na południe od P o s i n a uderzył nieprzyjaciel po intenzywnem przygotowaniu artyleryjskiem w kierunku na S o g l i o d i C a m p i g l i a i Monte P r i a f o r e, lecz nasi utrzymali się na stanowiskach po zaciętej bitwie. Na płaskowyżu A s i a g o i w dolinie S u g a n a czynność wywiadowcza małych oddziałów. Nieprzyjacielska artylerya rozpoczęła ostrzeliwanie O s p e d a l e t t o. W obszarze Tofana odparto mały atak nieprzyjacielskiej piechoty. Na północnych stokach M o n t e S a n M i c h e l e zniszczyła jedna nasza mina znaczną część nieprzyjacielskich rowów strzeleckich.

Dalszy odwrót Włochów.

Genewa. (Tel. pryw.) Dzienniki donoszą, że główna kwatera włoska przeniesiona została do pewnej dalszej miejscowości w głębi kraju.

Odznaczenie Arcyks. Eugeniusza.

Wiedeń. (B. kor.) „Streffleurs Militärblatt" donosi: C e s a r z dał pozwolenie arcyksięciu E u g e n i u s z o w i na przyjęcie i noszenie nadanego mu przez Cesarza niemieckiego orderu p o u r l e m e r i t e.

Na śmierć i życie.

Sprawozdawca Dr Max O s b o r n kreśli następujący obraz walk, toczących się obecnie pod Verdun:

„Nie jestto już walka o twierdzę czy miasto, lecz o życie i siłę, o krew i kości dwu wielkich narodów. W tem niesłychanem zmaganiu się nad Mozą odzwierciedla się cała myśl przewodnia i istota wojny europejskiej w jednym obrazie, pełnym grozy.

Wojska, które się tutaj z sobą mierzą, nie są już same dla siebie narzędziami obrony i ataku, nie są czemś, co można odłączyć od organizmu ich narodów. Są one narodem samym, jego kwiatem i najlepszą częścią. Wróciliśmy do pojęć zamierzchłej przeszłości, kiedyto celem wojny było zniszczenie nieprzyjaznego plemiona, kiedy nie zadowolniano się uszczupleniem znaczenia czy siły przeciwnika, lecz za cel dążenia uznawano jego doszczętne zniszczenie. Istota duszy ludzkiej nie zmieniła się od czasów, gdy padała Troja, lecz że ludzie są zdolni płodzić tak czarne zamysły i zaraz potem siłą twórczego ducha podnosić je na piedestał świętości — to jest już zagadką samo w sobie.

Ta straszna walka o życie, na którą nas skazano, zmieniła jednak swoje oblicze: teraz chodzi o strumienie krwi francuskiej. Od przeszło trzech miesięcy szaleje demon śmierci wśród szeregów francuskich pod Vedun. Gdyby naród francuski miał chociażby przeczucie swych strat! Gdyby wiedział, jakich środków używają jego przewodnicy, aby go oszukać co do liczby poległych! Nie pora teraz mówić o tem, te zbrodnicze fałsze wyjdą jednak na jaw. A tymczasem niema końca stratom i ukrywaniu prawdy; kwiat męskiej ludności Francyi topnieje, jak śnieg w słońcu wiosennem.

Także i my ponieśliśmy wielkie straty w tych czternastu tygodniach bitwy nad Mozą; tego nikt nie będzie u nas ukrywać. Atoli najprostszy rachunek i zbadanie sprawy na miejscu wykazuje jak wielka jest różnica. Rozstrzyga zresztą ten moment, że Francuzi od czternastu tygodni ponoszą klęski lub wyniszczają się w bezowocnych przeciwatakach. Ponieśli klęskę pod Haumont i w lesie Caurettes, koło Beaumont i Brabant, w lasach Herbebois i Fosses, pod Louvemont, Douaumont, Champneuville i wsią Vaux, Fresnes, Changlon, Forges, Regneville, Haucourt i Malancourt, na Mort Homme i wzgórzu 304. Jeżeli przeto Francuzi twierdzą, że są zwycięzcami, bo nie utracili samego Verdun, to jest to tragiczną farsą, niegodną ich dzielności.

Już w pierwszym okresie walki podniesiono z naszej strony tego ducha męstwa i gotowość do poświęceń u żołnierza francuskiego, naszego zaciekłego przeciwnika. Ale odpowiedzią było urzędowe ogłoszenie przy pomocy telegrafu bez drutu, że „Les agents du Kaiser" z obłudą wyrażają swój podziw dla wojsk francuskich i że należy to z oburzeniem odrzucić. Tak dalece opanowała Paryżan histerya wojenna, mamiąc ich duszę i niszcząc jej poczucie rycerskości. To nie przeszkodzi nam jednak w należytem ocenianiu męstwa naszego nieprzyjaciela, wytrwałości jego w stawianiu oporu, jego miłości ojczyzny i siły uderzenia, świetnych właściwości jego artyleryi i wytrzymałości w trudzie, z jakim stawia nam coraz nowe przeszkody. Jego mrówcza pracowitość w umacnianiu stanowisk, wynajdywaniu trudności dla nas i podstępów jest godną podziwu. Francuzi przemieniają skrawki swej ojczystej ziemi w pancerz a budując sobie takie oparcie zrywają się do gwałtownych uderzeń, z których ostatnie najszaleńsze właśnie załamało się pod Douaumont.

Wiosna 1916. roku miała im przynieść to, czego nie uzyskali przed rokiem pod Arras: złamanie obręczy niemieckiej i odzyskanie tak ważnego przemysłowego zagłębia lotaryńskiego pod B r i e y i pod L o n g w y. Lecz jakże nielitosną była ta wiosna; zamiast spodziewanych sukcesów nastąpiła dla nich utrata dalszych obszarów i zniszczenie całych armii.

Czy Verdun padnie? Tak pytają ciekawi w całym świecie. Pytanie to jest niewłaściwie sformułowane, powinno bowiem brzmieć: „Czy Francuzi pod Verdun zostaną pobici?" Na to odpowiedź brzmi: „Już od czternastu tygodni".

Ofenzywa na Bałkanie?

Berno szwajc. (Tel. pryw.) „Szwajcarska Agentura telegraf." donosi, że generał S a r r a i l wydał rozkaz do rozpoczęcia działań ofenzywnych.

Doniesienie francuskie.

Paryż. (B. kor.) „Matin" donosi z Aten: Wojska niemiecko-bułgarskie rozszerzyły swoje linie w kierunku południowym w kierunku O k r i n e. Zdaje się, że chcą obsadzić tę miejscowość. Jeden niemiecki oddział przybył do H o d i i B e g l i k w Turcyi. Nieprzyjaciele ściągają artyleryę i piechotę w X a n t i. **Rząd niemiecki dał rządowi greckiemu zapewnienie, że nie obsadzi ani Kavalli, ani południowej Macedonii.**

Czarnogórcy w wojsku serbskiem.

Medyolan. (B. kor.) „Secolo" donosi z Rzymu, że 15.000 c z a r n o g ó r s k i c h żołnierzy wcielonych do związku wojsk serbskich, musiało przyjąć p o d d a ń s t w o s e r b s k i e, a nie tylko poddać się serbskiej dyscyplinie wojskowej.

Sprawa pokoju.

Zapatrywania dzienników amerykańskich.

Nowy Jork (B. Kor.). Zastępca biura Wolffa donosi radyotelegraficznie: Dzienniki pochwalają na ogół motywa, z jakich wyszła sobotnia mowa W i l s o n a.

Wiele z nich jednak uważa inicyatywę, by Stany Zjednoczone łącznie z innemi państwami wystąpiły za sprzeczną z narodową polityką.

„World" donosi z Waszyngtonu, że mowa Wilsona znacznie naprzód posunęła widoki pokojowe wśród prowadzących wojnę państw i popchnęła naprzód potężnie sprawę pokoju.

Pod tytułem „Mowa pokojowa Wilsona w Londynie życzliwie przyjęta" powtarza „Sun" za „Daily Newsem" na wybitnem miejscu korzystną ocenę mowy Wilsona i zawartych w mowie tej możliwości.

nowe". „Romantyzm w Europie I" (Niemcy), „Historya | 35 m. 7. Pieniądze wysłane dwa razy. | karskiego i innych stowarzyszeń, których ś. p. Zmarły był

Lud a ziemia.

W „Kuryerze Warszawskim“ p. E. Jankowski pod powyższym tytułem porusza sprawę tak bardzo obchodzącą cały ogół polski, że artykuł ten, zasługujący na wzięcie pod bliższą uwagę, szczególniej przez sfery ziemiańskie, pozwalamy sobie przytoczyć in extenso:

Kilka dni temu jeden z moich przyjaciół oprowadzał po Warszawie kilku Czechów-Ziemian. obecnie oficerów na wojnie będących, jeden z nich mówił: „Jacyście szczęśliwi, że macie kraj taki równy, cały pod uprawę przydatny“.

To prawda. Na 22 przeszło milj. morgów ogólnego obszaru, mamy przeszło 85 prc. ziemi ornej, łąk i pastwisk, resztę zajmują lasy i ogrody: nieużytków w roku 1909 było ogółem 4.4 prc. I te zaś nieużytki mogą być zamienione na użytki: mokre, przez osuszenie dobre na łąki, piaski przez nawiezienie i uprawę — w piękne sady i nieostatnie role — dowodem tego choćby okolice Berlina.

Plony. które z tej ziemi zbieramy. są jeszcze niewielkie. Gdy w Królestwie plon żyta w r. 1913 wynosił zaledwie nieco więcej niż 6 korcy. a ziemniaków 50 korcy z morga. w W. Ks. Poznańskiem w 1912 r. mieli żyta z morga 10 i pół korca. ziemniaków zaś korcy 76. To znaczy. że Królestwo łatwo może wyżywić jeszcze jakichś 10 milionów ludzi więcej niż ich żywiło przed wojną. a właściwie. z postępem rolnictwa o wiele więcej.

A tymczasem lud nasz emigruje. Po części jest to wychodźtwo czasowe. ale pewna część wychodźców do kraju nie powraca. Pierwsze ich pokolenie tęskni za ojczyzną porzuconą, niejednemu ta tęsknota serdeczna życie nawet skraca. Ale synowie ich już tej chorobie nie podlegają; nie mogą przecież kochać kraju nieznanego, co najwyżej mają dlań jakieś sympatye. lecz u wnuków i te osłabnąć muszą.

Zlanie się z otoczeniem posuwa się to prędzej, w zetknięciu z cywilizacyą wyższą i tak jest w Stanach Zjednoczonych: to wolniej, gdy wychodźców otacza kultura mało rozwinięta, jak w Brazylii.

Wł. Grabski oblicza, że przez samą tylko emigracyę stałą utraciło Królestwo Polskie od r. 1890 do 1904 włącznie przeszło 158.000 ludności, a w tym z górą 127.000 włościan. Liczby te dla Galicyi są znacznie większe: niemało też ludzi emigruje i z Poznańskiego. W r. 1908 wyszło na zarobki z Królestwa 268.446 ludzi, przeważnie włościan. Czy wszyscy powrócili — to bardzo wątpliwe.

Ten upływ krwi trzeba, o ile tylko można, zatamować. Najlepiej nawet byłoby zupełnie tę ranę zaleczyć, bo przecież dowodzić tego nie trzeba, że największym majątkiem narodu są jego synowie, a jedyną istotną podstawą narodowego bytu — ziemia przez ten naród posiadana. Gdy ją naród jaki utraci, trzyma się jeszcze czas jakiś scementowany językiem i religią. ale zginąć musi.

Po wojnie bezpośrednio różni rzucą się do kupowania ziemi, której będzie na sprzedaż niewątpliwie więcej. niż przed katastrofą. Kto tę ziemię ogarnie, będzie miał wpływ przemożny na dalsze nasze losy. Trzeba zrobić wszystko, aby ta ziemia dostała się w ręce nasze, a zwłaszcza polskiego chłopa.

Ludzie mówią, że ma on teraz dużo gotówki. Gdyby jej miał za mało, trzeba. żeby mu nowopowstające, czy dawniejsze instytucye finansowe pożyczyły pieniędzy na długi termin, a nie wysoki procent, zabezpieczony na ziemi. Włościanin z długu wypłaci się; urobi ręce po łokcie i uskąpi sobie i dzieciom strawy. ale raz wziętej w twarde ręce ziemi-szmatki rodzonej już z nich nie wypuści. On i jego dzieci i prawnuki — wiemy to dobrze wszyscy.

Ale włościanin jest jeszcze nie dość oświecony. aby ziemię potrzebną znalazł sobie. Często jest ona do kupienia i dobra. lecz daleko, ale przecież wśród swojaków. we własnym. polskim kraju. Konieczna jest tutaj pomoc czynna. Muszą być zbierane dokładne wiadomości, gdzie. ile. jakiej ziemi i po czemu nabyć można na całym naszym obszarze. i podane do wiadomości wszystkich włościan. Czuł tego potrzebę Promyk i w swojej „Gazecie Świątecznej“ te drogocenne dla włościan wiadomości podawał. o ile mógł.

Gdyby tę rolę chciała wziąć na siebie Rada główna opiekuńcza i pracę powierzyć osobnemu wydziałowi, dowiedziałoby się całe nasze włościaństwo, za pomocą rad powiatowych. że nie trzeba iść w daleką, gdzieś aż do Brazylii tułaczkę, bo można w ojczyźnie dostać ziemi kawałek. pracować na nim, żyć i Boga chwalić. — Gdyby zaś R. G. O. zrobić tego nie mogła, możeby Centr. Tow. Rolnicze tą sprawą zająć się chciało i sposoby jej prowadzenia obmyśliło? Wszak chodzi tu o małych i większych rolników. zarówno jak o tę pracownię rolną ogólną. jaką jest ziemia.

Nie jestem powołany do urządzenia tej akcyi. ważnej i w skutkach doniosłej, ale czuję ją oddawna sercem dziecka. miłującego z całej siły swój kraj. Ośmielam się tedy słabym swoim głosem wołać do tych, którzy mogą i potrafią to zrobić. Zatamujcie upływ krwi naszej. nie pozwólcie, aby nam ubywało najcenniejszej wartości ludzi. bo raz utraceni — nie powrócą. a choć Matka nasza za nimi zapłacze. a oni za Nią. złe się już naprawić nie da.

Przyłączając się do cennych uwag p. Jankowskiego, sądzimy. że powinny one także u nas wzbudzić oddźwięk zwrócić uwagę na zasadnicze kwestye. od których zależeć będzie we wielkiej mierze rekonwalescencya kraju, który tak bardzo ucierpiał z powodu wojny i dźwignąć

Starajmy się zatem mniej zajmywać ustawicznemi obalaniami sterników polityki, lecz rozpocznijmy pracę u podstaw, aby gdy umilknie huk dział. a rozpocznie się wywłaszczycielska akcya homonovusów, abyśmy mogli przeciwstawić im uświadomioną solidarną masę, zabezpieczającą nam faktyczne posiadanie ziemi dla polskich rąk, które broniły ją tak dzielnie przelewem krwi. Chłop polski powinien pracować na własnym warsztacie, żywić własny kraj swą pracą, pomnażać rodzimą produkcyę i majątek narodowy, który wzrość musi, gdy rolnictwo nasze idąc śladami Zachodu wytworzy swój wielki przemysł, przetwarzający płody rolne, których przeróbka uskuteczniana poza granicami kraju czerpie z bogatego naszego rezerwoaru sił roboczych. wnosząc proletaryzacyę wsi naszej.

Ideał gentlemana w pedagogii angielskiej.

Pod powyższym tytułem umieszcza starszy naucz. Wojciech Rohrberg w dodatku naukowym „Berliner Tageblatt“ następujące uwagi:

„Nie trzeba być wielkim znawcą duszy angielskiej, aby wiedzieć, co Anglik rozumie przez wyraz: gentleman. Wyraz ten i pojęcie z nim związane są bowiem tak charakterystyczne i tak wybitne. że wszędzie zwracają uwagę. Tego rodzaju wybijanie się figury typowej ponad powierzchnię życia pewnego narodu. jest zaś możliwe tylko w pewnych warunkach. Przedewszystkiem muszą właściwości tego typu harmonizować z charakterem danego narodu; powtóre do wytworzenia takiego typu koniecznym jest długi okres czasu. okres całych stuleci; dziesiątki lat nie wystarczają bowiem dla zapewnienia mu tak wybitnej przewagi. W końcu nie tworzy się ten typ sam z siebie: jest on wypływem idei. które w swoim czasie padły na grunt podatny, a które uczyniły go przedmiotem godnym zabiegów. Z tego też powodu ten angielski ideał gentlemana, znajdujemy w angielskiej pedagogice i musimy sięgnąć kilka stuleci wstecz. a mianowicie do 17. wieku. aby jego istotę należycie ocenić.

Podobnie jak wszelka wiedza i technika angielska oparty się na doświadczeniu i na praktycznych zadaniach życia. tak i pedagogika tamtejsza przyjęła tęsamą oryentacyę. Jakkolwiek przeto angielskie myśli wychowawcze nie były najcenniejsze i najgłębsze — powiada p. Rohrberg — to jednak zaprzeczyć nie można, że zyskały daleko idący wpływ, były bowiem dostępne także dla mniej głęboko myślącego ogółu, a odpowiadając jego duszy, zyskały szczególnie silny wpływ w czasie, kiedyto w Anglii rozpoczęła się walka przeciw dawnemu zacofaniu i skostnieniu. Wtedy to zrodził się też ideał gentlemana.

Pierwszym siewcą tej nauki był współczesny Szekspirowi myśliciel R y s z a r d M u l c a s t e r. W przeciwieństwie do ówczesnej szkoły łacińskiej, widział on cel wychowania nie w nabyciu możliwie wielkiej uczoności, lecz w rozwijaniu przyrodzonych zdolności wychowanka. Zalecał przeto wychowanie zastosowane do natury dziecka, kierujące uwagę na świat rzeczywisty i dające wiedzę ogólną a rzeczową o znamionach wybitnie narodowych. Oczywiście nie można tym zasadom wychowania niczego zgoła zarzucić. błąd zaszedł jedynie w tem, że je zrozumiano i wykonano zbyt jednostronnie. Jako objaw znamienny. odpowiadający zresztą istocie tego arystokratycznego ideału gentlemana. podnieść należy natomiast. że Mulcaster wyznaczał to harmonijne wychowanie tylko dla górnych sfer społeczeństwa: szary tłum. zadowolić się miał według niego przyswojeniem sobie zasadniczo tylko wiedzy czytania i pisania.

Daleko ściślej wyraziło się to arystokratyczne pojęcie o celach wychowania u M i l t o n a. W jego rozprawie „Of education“ nie spotykamy wogóle najmniejszego śladu demokratycznej myśli o wychowaniu powszechnem. On pragnie wytworzyć tylko prawdziwie wykształconą sferę rządzącą. a poza tem nie porusza myśli wychowawczych. Jego wychowankowie mają zyskać wykształcenie zupełnie ogólno-ludzkie. bez cienia fachowości. kształcić się w internacie. który on nazywa akademią, a gdzie tylko niewielu może być przyjętych. Godziny dnia wychowanków akademii Miltona mają być równomiernie rozłożone na naukę. sport. czas posiłku i snu. Wychowaniem ich kieruje wyłącznie akademia, a rodzice muszą zrzec się wszelkiego wpływu. Ten zwyczaj oddawania dzieci w zupełności na obce wychowanie, jest jeszcze dzisiaj w Anglii powszechny.

U Miltona. znajdujemy też już ten ideal gentlemanna dosyć szczegółowo przedstawiony. Wychowankowie akademii. winni są stać się: mężni. kochający ojczyznę. dążący do celów wysokich. silni wolą, zaznajomieni z rolnictwem. polityką. ustawodawstwem i ekonomią. powinni być wprawni w mówieniu. kochać i rozumieć poezyę i umieć pisać o różnych przedmiotach ze zrozumieniem i smakiem. W końcu winni posiąść doskonałość w sztuce szermierskiej. jeździe konnej i taktyce wojskowej. Jak z tego widać jest ten zakres zdolności i umiejętności przyszłego gentlemanna. nader obfity. wobec czego owo — jak to trafnie powiedziano — połączenie Sparty i Aten. jest w praktyce zupełnie nie do przeprowadzenia. i w następstwie tego, konieczne są liczne skreślenia w tym programie. co się dzieje oczywiście kosztem pogłębienia. Co jednak z tego ideału wychowawczego jest osiągalnem — po rozwodnieniu i obniżeniu ideału — to zdołano się jednak w Anglii w ciągu wieków rozpowszechnić i przyjąć jako ogólna zasada.

Jeszcze bardziej jednostronnym był ideał gentlemana u J o h n a L o c k e'a. Pochodzi to po części stąd, że jego „Myśli o wychowaniu“ przeznaczone były dla pewnego angielskiego lorda, jako zbiór przepisów dla syna tegoż. Locke odrzuca w zupełności naukę szkolną; jego wychowanek otrzymuje guwernera, który stale zn im przebywa. Także u Locke'a wiedza nie jest główną częścią duchowej istoty osobnika. Dwa zasadnicze zadania w wychowaniu upatruje on raczej w kształceniu charakteru i jasności sądu, a właściwości charakteru. ceni najwyżej prawdomówność. Bez moralnej odwagi do wygłaszania prawdy jest gentleman niemożliwy.

Właściwie nie można jednak powiedzieć. że prawdziwy uczeń Locke'a jest człowiekiem sympatycznym— powiada p. Rohrberg. — Obce mu są zarówno żywy umysł. jak i serdeczne skłonności przedsiębiorczy zachwyt. jak też inne widoczne objawy uczucia; to wszystko nie przystaje bowiem do postaci zrównoważonego gentlemana. Taki człowiek — powiada starszy nauczyciel Rohrberg — który przedewszystkiem stara się aby zachować się na zewnątrz możliwie bez zmiany i nie ulegać zmiennym wzruszeniom, jest dla nas zbyt sztywnym, za mało z mięsa i krwi. on się nam nie podoba. Nadto, jest w nim dużo utylitaryzmu; jego postanowienia i czyny kierują się według zapatrywania niemieckiego pedagoga, zbytnio według zasad użyteczności. Starszy naucz. Rohrberg. nie spodziewa się też od niego działania z pobudek idealnych i podkreśla. że utylitaryzm Locke'a przejawił się szczególnie wyraźnie w jego zlekceważeniu poezyi. W wykazie książek godnych czytania przez jego wychowanka niema np. ani jednego dzieła Szekspira ani też nawet Miltona. a o muzyce powiada. że „wśród ludzi pilnych i zdolnych. rzadko kiedy słyszał pochwałę albo przypisywanie znaczenia wprawie muzycznej; tę zdolność ceni zatem wogóle bardzo nizko“.

Poza tem wypowiedział oczywiście Locke. wiele myśli godnych uwagi. Uznał np. wartość należytego pielęgnowania ciała, nie szczędząc przytem najostrzejszych słów przygany pod adresem rodziców. którzy przeważnie nie zastanawiają się nad swymi obowiązkami wobec dzieci i nie umieją swych dzieci wychowywać. Także jego wystąpienie przeciw uczoności, było na owe czasy powszechnym pod tym względem błędów w szkole angielskiej bardzo uzasadnionem. W istocie rzeczy. można było jednak szkoły angielskie w innym kierunku zreformować, gdyby nie dwie przeszkody. wynikające z ducha angielskiego, a mianowicie — jak zauważa niemiecki wychowawca — „skrupulatne trzymanie się tradycyi i indywidualistyczne pojmowanie wolności. To ostanie sprawiło — co uderza starszego naucz. Rohrberga — że w Anglii państwo zupełnie nie mieszało się w sprawy szkolne, pozostawiając zagadnienia wychowawcze i ich przeprowadzenie samemu narodowi. gdy tymczasem w Niemczech rząd uważa szkołę za jedno z najważniejszych zagadnień rządowo-państwowych.

Książka Locke'a wywarła wielki wpływ nietylko na umysły w Anglii. Ponieważ zaś sfery miarodajne w Anglii zasady wyrażone w dziele „Of education“ przyjęły za swoje, przeto z biegiem czasu ustalił się według tychże zasad coraz czyściejszy typ gentlemana z tą odmianą, że miejsce guwernera zajął internat. stosując myśl wychowawczą Locke'a coraz czyściej i dokładniej. Wobec tego wychowanie młodzieży angielskiej obraca się w granicach ciasnych, jak sądzi p. Rohrberg, a zmierza zarazem do jak najbardziej swoistego wyrobienia właściwości wychowanka. Szkoła angielska trzyma się też ściśle swojej tradycyi. Ojciec oddający w Anglii swe dziecko do szkoły także dzisiaj widzi w tem dochowaniu przez nią tradycyi rzecz najcenniejszą i do dzisiaj domaga się, aby młody człowiek wszedł potem w życie wolny pod tym względem od wszelkich upodobań nowatorskich, gdy tymczasem jak zauważa starszy naucz. p. Rohrberg w Niemczech powszechnie się żąda, aby młody człowiek wszedł w życie z nowemi myślami i nowemi podnietami.

Angielski ideał wychowania nie stracił też w ciągu wieków swych znamion arystokratycznych i jest typem myśli wychowawczej, która się może krzewić tylko w wyjątkowo pomyślnych warunkach i tylko dla niewielu wybranych. Gentleman nie jest człowiekiem ciężkiej pracy, niema w nim nic fachowego, niczego. co wynika z jakiegoś zawodu lub szczegółowego stanowiska w życiu. W Anglii jest wobec tego trudno rozpoznać, czy ktoś jest uczonym, czy urzędnikiem. czy oficerem; co więcej w Anglii jest rzeczą rażącą (shoking) wyróżniać się jakimś urzędowym charakterem.

Starszy nauczyciel Rohrberg sądzi w końcu, że angielski ideał wychowawczy jest na chwilę obecną już chybiony. Gentleman-arystokrata niema miejsca w naszych demokratycznych czasach. a ogólne jego wykształcenie jest niewystarczającem w epoce specyalizacyi. Również opieranie się wyłącznie na doświadczeniu i wymogach życia praktycznego jest spóźnionem w obecnym czasie panowania teoryi i potrzeby organizacyi. Jeżeli przeto Anglia po wojnie zechce się utrzymać wśród współubiegających się z sobą o byt narodów, to będzie musiała także na polu wychowania młodzieży odstąpić od dotychczasowych zasad: policzone są bowiem dni panowania ideału gentlemana“.

(Dokończenie nastąpi).

Niedomagania naszej kooperatywy.

Trafność powyższych uwag o kumulacyi trzech najpotężniejszych urzędów: Prezesa Związku. Prezesa Rady Zawiadowczej Banku Związku i przewodniczącego w dyrekcyi tego banku w jednym ręku zilustruję w kilku słowach.

Jakieś stowarzyszenie — a zatem członek i zarazem klient Banku związkowego — niezadowolone jest z dzia-

lania dyrekcyi. Do kogóż się ma użalić? Do Rady Zawiadowczej! Ale tam jest ta sama osoba przewodniczącym, która w dyrekcyi przewodniczy, ona Radzie sprawę przedstawi, czyli w praktyce zrobi ze sprawą co zechce, a w każdym razie z trudnością Rada przeciwko swemu przewodniczącemu rozstrzygnie.

I to mając z góry na oku, zwykle stowarzyszenie wogóle się nie użali. Stowarzyszenie może także udać się do Związku. Ale i tam ten sam człowiek pierwsze gra skrzypce! Zaiste trudno zrozumieć, jak można się było urządzić w sposób, który z góry kontrolę, ścieranie się zdań najgłówniejszych urzędników, ustawiczne poprawianie i doskonalenie instytucyi utrudnia. Jeżeli ów wybraniec jest genialnym, to nie mniej powolny upadek całości jest z góry prawdopodobnym, a co najmniej bardzo możliwym.

Także „pan Prezes Stowarzyszenia“ — (drugie wytknięte przezemnie niedomaganie) — niechaj przyjąć raczy jeszcze słów kilka. Nie trudno wymiarkować, skąd ta nieszczęsna, ustawie przeciwna, godność w naszej Galicyi się wzięła.

Oto z ustroju towarzystw akcyjnych. I tam niema wprawdzie żadnego „prezesa towarzystwa“ i tam sprzeciwia się ta szumna kreacya prawu. Ale że w tow. akcyjnych bywa zarząd tylko niejako komisyą Rady zawiadowczej, z jej łona wyjętą, to już łatwiej powiedzieć przewodniczącemu Rady. Tyś, Panie prezesem całego towarzystwa, — mianowicie, gdy, jak w naszym Akcyjnym Banku Związkowym ta sama osoba i w Radzie i w wydzielonym z niej zarządzie przewodniczy.

I tę fikcyę przeniesiono na stowarzyszenia, i w sposób iście karkołomny. Bo austryacka ustawa o stowarzyszeniach z 9. kwietnia 1873 uważa właśnie przeciwnie zarząd za organ nieodzowny, a radę nadzorczą za zbędną, jakże więc można przewodniczącego tej zbędnej Rady przedstawiać jako przewodniczącego nad całością? Całość niema wogóle przewodniczącego!

Nieszczęsna zaś jest ta kreacya, bo, jak często bywa, za frazesem i tytułem poszło zachowanie się i poprostu działalność „prezesa stowarzyszenia“. Pierwsze uczucie, jakie miałem patrząc na ton górny i dyrektywy dawane przez taką samozwańczą wielkość, było to: jakiż to dziwo! Dyryguje, zakazuje i żąda człowiek, który realnie w stowarzyszeniu nie pracuje! Tego na zachodzie niema. Wszystko tam proste i rozumne: Rada radzi, zarząd rządzi, a kto swej wiedzy z realnej pracy nie czerpie, ten ani rozkazywać, ani pozwalać i t. d. nie może. Przekonałem się następnie, że niedomaganie to łączy się z zjawiskiem w innych stosunkach kooperatywy naszej spotykanem, gdzie także pragnie się jakieś dyrygujące zajmować stanowisko nie pracując samemu realnie, a właściwego funkcyonaryusza — dyrygenta mając np. jako naczelnika biura u swego boku! Ten jest, który umie, a przynajmniej umieć ma i robić, ale tymczasem jest sparaliżowanym i z góry ograniczonym przez moc wyższą, która nie umie, nie robi, ale godność piastuje.

Uwagi o „prezesie stowarzyszenia“ kończę zakomunikowaniem, że istnieją u nas nawet osoby, które są stale na prezesów stowarzyszenia „w kraju“ przeznaczone.

Przed kilku laty mówił mi przy sposobności tworzenia pewnego stowarzyszenia wybitnie handlowego taki mąż ogólnego zaufania: „to będzie moja siedmnasta prezesura“! Nie było jeszcze wówczas ani stowarzyszenia, ani Rady nadzorczej. Ale później został przewodniczącym Rady, a następnie takich prezesur mu jeszcze przybyło, które wszystkie, jako uprawnienie do najwyższej dyrektywy pojmował. John P. Morgan, Andreas Carnegie, John D. Rockefeller są wprawdzie ludzie genialni, ale każdy u szczytu potęgi znał tylko jeden lub dwa interesy — zdolności do zarządzania siedmnastoma nie przyznaje sobie, o ile mi wiadomo, z nich żaden.

Józef M. Palęcki.

Z życia „Czwartaków“.

Z licznych opisów wie społeczeństwo polskie o naszem życiu fizycznem w okopach. Dziś chcę krótko przedstawić stronę umysłową naszego życia.

Już w lipcu 1915 r. pisaliśmy w nrze 2 „Relutona“: „Bierzemy przykład z życia Legionów Dąbrowskiego, gdzie w chwilach wolnych organizowano kursy, szkoły analfabetów, wykładano przedmioty ogólnego kształcenia. Mamy warunki, aby zaradzić upadkowi życia umysłowego i pracę tę należy podjąć rychło, bo warunki życia narodowego wymagają od wszystkich zrozumienia praw i obowiązków“. Każdy, o ile mógł, pracował w „Relutonie“, gdzie oprócz rzeczy lekkich było wiele poważnych. Kierunek tego pisemka zmanierował się w ostatnich czasach, ku ubolewaniu tych, co dla niego pracować chcieli.

W nizkich, ciasnych ziemiankach zainaugurowano odczyty. Najruchliwsza w tym kierunku była 8 kompania, bo żołnierze znajdowali przykład i zachętę od oficerów. O ilości i wartości odczytów niech mówią fakta. W czasie od 19 marca do 30 kwietnia b. r. odbyły się odczyty popularne dla ogółu żołnierzy na temat: „Legiony dawne i dzisiejsze“, „Czytanie wierszy“, „Drukowanie gazet“, „Mennica i pieniądze“, „Życie w Legionach Dąbrowskiego“, „Człowiek“ (anatomia), „O powstaniu ziemi“, o „fotografii“, „Jak powstaje książka“, „O gazach trujących“, „O grze giełdowej“, „Olej skalny“, „Słowianie dawni“, „Człowiek pierwotny“, „Wrażenia z urlopu“ (moje co do Legionów), „Drzewa i ich kultura“.

W kółku ściślejszem dla ludzi o mniej więcej równym stopniu rozwoju umysłowego mamy pogadanki opracowane źródłowo. Tematy: „Kościół wschodni w Polsce“, „Jagiellonowie“, „Romantyzm w Europie I“ (Niemcy), „Historya Polski porozbiorowej I—II“, „Romantyzm II“ (Anglia i Niemcy), „Zarys historyi austryackiej“.

Z początku natrafialiśmy na bierny opór, szczególnie co do odczytów popularnych, dziś Legioniści spieszą na nie bardzo chętnie, zainteresowanie jest tak wielkie, że często np. po odczycie „O wynalazkach“ do późna w noc siedzieli w ziemiance, żywo dysputując. Przy innych znowu panuje nieopisana wesołość np. „Zakładowe leczenie umysłowo chorych“, „Jak się poluje“, prowadzone metodą nową.

St. Korczyński, 4 p. 8 komp. leg. pol.

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

J. Szczęsnowicz uprasza o zawiadomienie żony jego Franciszki, zamieszkałej w Warszawie (ul. Hoża 22 m. 12), że on, Karol i Kazek są zupełnie zdrowi i mieszkają razem w Moskwie, ulica Aleksandro-Newska Nr 35 m. 7. Pieniądze wysłane dwa razy.

Samuel Tyszkiewicz, inżynier, Orsza, gub. mohylowskiej, Czerodniańska dom Sławińskiego: prosi o wiadomości od żony Aliny z Umańskich i jej rodziców: Warszawa, Leopoldyny 25 i od rodziny Semadenich, Senatorska 35.

Zofia Sielecka z Moskwy, Gazetny zaułek 10, prosi bardzo o wiadomości z Sosnowca siostrę swą Annę Nawrot i córkę Michalinę Sielecką, czy zdrowi i czy pieniądze odebrali.

Bracia Morawscy zawiadamiają ojca Aleksandra, zamieszkałego w Warszwie przy ulicy Długiej Nr 10, że wszyscy są zdrowi i proszą o wiadomości.

Ignacy Jeżewski z Warszawy zawiadamia rodzinę, że mieszka w Moskwie, żyje i zdrów.

Marya Jakowska zawiadamia męża, Dra Maryana Jakowskiego w Warszawie, Wspólna 26, że z Marysią i Świętoszeckimi są w Wiatce: wszyscy wraz z synam isą zdrowi. Zdrowi również są: Wanda Stępkowska, Zofia i Jan Jarmińscy w Moskwie. Myszkyńscy z dziećmi i Drewnowscy z synem w Lewaszawie, Serafin, Józef i Aleksander wraz siostrą. Wszyscy proszą bardzo swych najbliższych o wiadomość.

Józef Czapliński zawiadamia żonę i rodzinę w Warszawie, Świętokrzyska 11, Jakubowie Czerwińscy swoją córkę Zofię w Ciechanowie, że wszyscy razem mieszkają w Aleksandrowie, gub. włodzimierskiej, Miljona ulica, dom Gorszesznikowej, są zdrowi.

Skorupka Maryan Bolesław oraz Banaszek Wacław zawiadamiają rodziny w Warszawie, Podwale 14 i Chmielna 56, że są zdrowi, pracują w Moskwie, Preczystienka 10, zarząd drogi żel. W., Adamowa żyje, dzieci jej zdrowe.

Inżynier Wacław Groebel, syn Józefa, w Moskwie, Bubrow zauł. 6, zawiadamia rodziców i żonę Zofię z synem Janem w Warszawie, ul. Wolność 4, że jest zdrów.

Wincentostwo Grzelińscy z Antosiem zawiadamiają, rodziny w Królestwie, że mieszkają w Moskwie, Troicka 15 m. 8.

Karolina Groblewska z córką Ireną w Moskwie, Pierwyj Zaczatiewskij 10 m. 49, zawiadamiają syna i brata Stanisława w Warszawie, że żyją i są zdrowi.

Antoni Przezdziecki zawiadamia rodziny w Sowinie pod Parczewem, gub. lubelskiej, żonę Florentynę Przezdziecką z dziećmi i ojcem Michałem, że żyje. Siostrzenice na starem miejscu, a o bracie nic nie wie. Moskwa, Dziewicze pole, Sowiński zauł. 9, Szpital ks. Golicyna.

Napoleon i Kazimiera Dmowscy, Janina i Anna Skłodowskie zawiadamiają rodzinę, że są zdrowi, mieszkają w Kijowie, Kościelna 6. Proszą o wiadomość o rodzicach Antoniostwie Skłodowskich z Daniłowa, pow. ostrowski, gub. łomżyńskiej i o siostrze Julii Zalewskiej z Warszawy, Mokotów, Nowo-Aleksandryjska 18 — apteka.

Karol Marcinkowski i Wiktor Sobolewski zawiadamiają żony w Warszawie, Leopoldyna 21 i Teodora 2, że są zdrowi, mieszkają: Moskwa, Preszystienka 10.

Józef Grodzicki i Ludwik Golczewski zawiadamiają żony w Radomiu, Lubelska 47, że są zdrowi i mieszkają w Moskwie, Twerska 19 m. 172.

Wojdyłło Kazimierz i Władysław, przeczytawszy w „Gazecie Polskiej“ wiadomość od Niny Wojdyłło (powtórzoną za „Dziennikiem Poznańskim“), zawiadamiają, że są zdrowi i proszą o wiadomość o reszcie rodziny.

Zawiadamiam rodziców, Franciszka Mytkowskiego i Maryannę Mytkowską w Żyrardowie, ul. Wiskitska 46, że mieszkam w Moskwie, Rogożska rogatka, ul. Kołomienka 71 m. 1. Jestem zdrów i przy zajęciu.

Marya i Włodzimierz Klessing w Mohyłowie gub. zapytują o zdrowie matki i brata, pozostałych w Warszawie, Nowolipie 17 m. 25.

Antonina Graftiowa zawiadamia ojca Stanisława Januszewskiego w Wilnie, zaułek żandarmski 9, że cała jej rodzina oraz syn Grzegorz mieszkają w Nicei i są zdrowi.

KRONIKA

Publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności odbędzie się dnia 10. b. m. o godzinie 12 w południe w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego. Program jest następujący: 1. Przemówienie prez. Akademii, Stanisława hr. Tarnowskiego. 2. Sprawozdanie sekretarza generalnego z czynności Akademii Umiejętności za ubiegłe lata. 3. Odczyt prof. Dra Kazimierza Morawskiego pod tytułem: „Cesarz Claudius“. 4. Ogłoszenie nagród i nazwisk nowych członków. — Bilety na uroczyste posiedzenie Akademii wydawać będzie kancelarya Akademii w dniach: 5, 6 i 7 czerwca b. r. od godziny 9—11 przed południem.

Pogrzeb ś. p. prof. Przemysława Pieniążka. Wczoraj o godz. 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Brackiej, odbył się pogrzeb ś. p. prof. Przemysława Pieniążka na cmentarz krakowski. Po wyniesieniu trumny z domu żałoby przemówił prof. Dr Pilz, który skreślił życiorys i podniósł wielkie naukowe zasługi ś. p. Zmarłego i pożegnał go imieniem Wydziału lekarskiego naszej wszechnicy, Towarzystwa lekarskiego i kolegów zawodowych. Następnie ruszył kondukt, który prowadził prof. X. Dr Sieniatycki w asyście X. kan. Dra Caputy, prof. X. Dra Kaczmarczyka, X. dyr. Rzymełki, licznego duchowieństwa świeckiego i zakonnego. W orszaku pogrzebowym uczestniczyli profesorowie Uniwersytetu Jag. z rektorem Kostaneckim, delegat Dr Fedorowicz, wiceprez. miasta Dr Nowak, członkowie Tow. lekarskiego i innych stowarzyszeń, których ś. p. Zmarły był

członkiem, wreszcie liczne obywatelstwo krakowskie. Na cmentarzu, po odprawieniu modłów, złożono trumnę do grobowca rodzinnego.

Departament Opieki N. K. N. Komunikują nam: W dniu wczorajszym otworzył sw biura przy ul. Batorego L. 20 nowopowstały przy N. K. N. „Departament Opieki", zadaniem którgo będzie skoordynowanie i rozszerzenie dotychczasowej akcyi pomocy superarbitrowanym legionistom oraz rodzinom legionistów poległych, rannych lub pełniących służbę. Departament opieki N. K. N. będzie według programu swych prac dziełił się na: 1. oddział ewidencyjny (ewidencya superarbitrowanych, ewidencya poległych, informacye); 2. biuro pośrednictwa pracy; 3. sekcyę burs, schronisk i gospód; 4. kasę zapomogową i pożyczkową; 5. oddział kursów naukowych i zawodowych; 6. oddział świadczeń w naturze (magazyn ubrań, składnica książek itp.) i 7. sekcyę przedsiębiorstw dochodowych. — Adres dla pism i przesyłek: N. K. N., Departament Opieki, ul. Batorego l. 20. w Krakowie.

Zjazd Związku 30 miast. Narady delegatów Związku trzydziestu miast odbywać się będą w Krakowie w poniedziałek i wtorek przyszłego tygodnia, 5 i 6 b. m.

Zbiórka na Dom pracy, przy której będzie sprzedawany kwiat szczęścia, odbędzie się w niedzielę 4 b. m. Chociaż instytucye filantropijne apelują w ostatnich czasach może zbyt często do publicznej ofiarności, tym razem jednak apel ten jest zupełnie usprawiedliwiony zakresem działania Domu pracy. Jest to instytucya wprost niezbędna w naszem życiu społecznem i zasługuje na powszechne poparcie.

Przewodnicząca komitetu pani prezydentowa Leowa, uprasza, aby panie kwestarki po zamknięciu zbiórki zabrały puszki do siebie, obliczyły zawartość i zebrane pieniądze zechciały łaskawie przynieść lub odesłać do jej mieszkania między godziną 4 a 5 po południu.

Wynik „Tygodnia Czerwonego Krzyża". Drobne składki zbierane w tygodniu Czerwonego Krzyża w Krakowie, przyniosły około 45 tysięcy koron. Na członków Czerwonego Krzyża zapisało się 1200 osób, w tem 18 wieczystych. Właściciele realności, którzy jeszcze nie oddali wypełnionych list Czerwonego Krzyża, powinni je złożyć w biurze Czerwonego Krzyża przy pl. WW. Świętych 1, II p. jak najprędzej.

Z Towarzystwa katolickich właścicieli realności w Krakowie komunikują nam: Na odbytem w dniu 31. maja b. r. posiedzeniu Wydziału Towarzystwa katolickich właścicieli realności nastąpiło uzupełniające ukonstytuowani się Wydziału. Wybrano jednogłośnie wiceprezesami pp. star. radcę Dra Maryana Starzewskiego i dyrektora Józefa Strzyżowskiego, sekretarzem księdza Ludwika Kasprzyka. Obecny skład Wydziału jest następujący: prezes adwokat krajowy Dr Franciszek Mussil; wiceprezesi: inż. Franciszek Drobniak, star. radca Dr Maryan Starzewski i dyrektor Józef Strzyżowski; sekretarze: X. Ludwik Kasprzyk i radca Teofil Masłowski; skarbnik: dyrektor Syryl Tchórzewski. Członkowie Wydziału: Baczyński Jan Aleksandre, sędzia powiatowy; Dr Damski Wacław, prezes izby lekarskiej; Hoffmann Henryk, urzędnik m. Kasy oszczędności; prowincyał X. Zygmunt Janicki; Klimczyk Michał; prof. Dr Korczyński Antoni; Dr Mączka, lekarz; Mikuszewski Wilhelm; Porębski August, radca miejski; Solski Michał; Dr Tomasik Leon, star. komisarz policyi; Werbr Maurycy, star. radca górniczy; Woyczyński Roman, redaktor. Komisya kontrolująca: rektor X. Dembiński Teodor; Stasicki Tadeusz, naczelnik biura centr. Tow. wzaj. Ubezpieczeń; Trzeciak Henryk, dyrektor Banku Chrześcijańskiego.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia kapeluszników, rękawiczników, garbarzy, farbiarzy, bandarzystów itd. w Krakowie odbędzie się w niedzielę 4. czerwca b. r. o godz. 3 popołudniu w sali posiedzeń izby rękodzielniczej na „Kotłowem", przy ul. Andrzeja Potockiego l. 18 I p.

Wielka bitwa morska.

Dalsze szczegóły.

Kopenhaga. (B. kor.) „Politiken" zamieszcza szereg szczegółów o niemieckiem zwycięstwie morskiem, odniesionem we środę i pisze, że nie było to starcie na morzu, lecz największa bitwa morska, jaką znają dzieje świata.

Załoga duńskiego parowca „Fjord", która we czwartek przybyła do Frederikshaven, opowiada, jak donosi „Politiken", że była świadkiem walki między niemieckimi a angielskimi okrętami wojennymi na morzu Północnem. Parowiec „Fjord" został we środę po południu o godz. 4. w oddaleniu około 30 do 35 mil od Hanstholm zatrzymany przez dwie angielskie łodzie torpedowe. Sternik parowca udał się z papierami okrętowymi na pokład statku angielskiego. W tej chwili wynurzyła się na widnokręgu potężna niemiecka flota wojenna. Angielskie torpedowce przygotowały się do walki, podczas gdy sternik wrócił na swój parowiec. Flota niemiecka, która teraz odkryła flotę angielską, zbliżyła się pełną parą. Składała się ona z 5. okrętów liniowych. Był to widok imponujący. Niemieckie okręty rozpoczęły gwałtowny ogień na angielskie, które w pełnej jeździe cofnęły się ku północy, ścigane i ostrzeliwane przez tuż za nimi postępującą flotę niemiecką. Kanonada umilkła na czas jakiś, zaczęła się jednak znowu po godzinie 5. ze wznowioną gwałtownością i można ją było słyszeć do 9. godziny. W pobliżu Skagen spotkał parowiec „Fjord" dwa „Zeppeliny", spieszące szybko na pole walki.

Według doniesienia „Politiken" z Chrystyanii, kapitan i sternik parowca norweskiego „Ulryka", który wczoraj przybył do Stavanger opowiadają, że gdy ten parowiec we środę po południu między 5. a 6. godziną znajdował się na 56. stopniu 50. minut szerokśoci północnej, a 3. stopniu 10 minut długości wschodniej, nagłe dał się słyszeć huk dział, który potęgował się aż do 7. godziny. Po 8. godzinie wieczorem nie było już nic słychać z pokładu parowca. Natomiast koło wybrzeża norweskiego w pobliżu Stavanger można było słyszeć ogień aż do 10. godz. w nocy. Parowiec musiał wziąć kurs ku północy, aby nie popaść w dziedzinę bitwy. Rano widział parowiec dwa angielskie krążowniki, jak jechały w kierunku południowo-wschodnim i walcząc dawały ognia ze swoich ciężkich i lekkich dział. Walczące okręty jechały z szaloną szybkością. Według tych wiadomości walka rozegrała się 20 mil na południowy zachód od Stabanger.

Ocena kapitana Persiusa.

Berlin. (B. kor.) O bitwie morskiej na morzu północnem pisze kapitan Persius w „Berliner Tageblatt": Wielką bitwę morską, jakiej wielu z tej i tamtej strony kanału oczekiwało już z początkiem wojny, stoczono obecnie po 22. miesiącach. Odbyła się ona w sposób, który w Niemczech wywoła najżywszą radość i zadośćuczynienie. Komendantowi floty bojowej, jak i wszystkim komendantom i załogom okrętowym wyrażają Niemcy podziękę.

„Poważne zachwianie".

Budapeszt. (B. kor.) Dzienniki podnoszą materyalne i moralne oddziałanie świetnego zwycięstwa niemieckiej floty morskiej i wyrażają podziw dla niewzruszonej woli zwyciężenia ze strony siły morskiej Niemiec.

„Pester Lloyd" pisze: Po raz pierwszy od rozpoczęcia wojny zmierzyły się wczoraj w otwartej bitwie morskiej floty morskie naszego niemieckiego sprzymierzeńca z angielskim przeciwnikiem. Wynikiem walki jest ogromne zwycięstwo niemieckiej flagi. W angielskiem państwie światowem była dotąd bezsporna potęga morska Anglii filarem, na którym spoczywał cały gmach. Obecnie chwieje się on, a skutkiem tego musi być poważne zachwianie się angielskiej potęgi morskiej. Okazało się, że angielska flota może być zwyciężoną. W Anglii powstaną prądy, a może potężnie się wzmogą, które wystąpią za tem, że angielska flota powinna obecnie schować się do mysiej dziury, aby uniknąć ponownej, może jeszcze dotkliwszej kleski.

Wyrazy uznania.

Kopenhaga. (B. kor.) „Politiken" pisze o austro-węgierskiej ofenzywie w południowym Tyrolu, że jest ona tak co do przygotowania, jak wykonania wojskowym czynem pierwszej klasy.

Cesarz Wilhelm na froncie.

Na terenie wschodnim.

Berlin (B. Kor.). Cesarz Wilhelm przybył 31. maja w obszar armii marszałka polnego ks. Leopolda Bawarskiego.

Odwiedziny u marszałka Hindenburga.

Berlin. (Tel. pryw.) Dzienniki donoszą, iż cesarz Wilhelm, o którego wyjeździe do armii w polu przed dwoma dniami donieśliśmy, przybył do miejsca pobytu głównej kwatery armii wschodniej, gdzie został uroczyście przyjęty wśród odgłosów dział. Na przemowę powitalną marszałka polnego Hindenburga odpowiedział Cesarz w wyrazach podziękowania i uznania dla wielkich czynów, których armia wschodnia dokonała zarówno w ciągu ubiegłej zimy, jak zwłaszcza w czasie ostatniej marcowej ofenzywy nieprzyjaciela.

Następnie dodał: „Walczymy przeciwko przewadze nieprzyjacielskiej. Nie jest to dla nas nowością gdyż już wielki król dał nam pod tym względem wspaniały przykład. Opatrzność chciała tego ponownie i dobrze się stało, gdyż przez to zostaliśmy zmuszeni do wzniesienia się na wyżynę całkiem szczególnych czynów. Moje wojska także i teraz zwycięsko przetrzymają i z pomocą Bożą wywalczą nam godny pokój, jak my sobie jego życzymy".

Pobyt w Mitawie.

Z głównej kwatery wschodniej udał się Cesarz później do miasta Mitawy, a w ciągu drogi wysłuchał sprawozdania o zarządzie obsadzonych obszarów.

W Mitawie spotkał się Cesarz z entuzyastycznem przyjęciem i odbył przegląd deputacyi wojskowych oddziałów, stojących na froncie Dźwiny. Cesarz zwiedził w mieście stary książęcy zamek i inne osobliwości, poczem przyjął przedstawicieli miejscowego duchowieństwa i szlachty.

Z Sejmu Rzeszy.

Berlin (B. Kor.). Prezydent Kaempf otworzył posiedzenie przemową, z wdzięcznością wspomniał o dzielnych majtkach, którzy przytem życie stracili i wyraził marynarce serdeczne podziękowanie i pozdrowienie. Wszyscy posłowie wysłuchali tej przemowy stojąc, tylko członkowie socyalno-demokratycznego zjednoczenia pracy nie podnieśli się ze swych siedzeń, co reszta izby przyjęły żywymi okrzykami: pfe!

Dyrektor urzędu marynarki zawiadamia, że państwowy sekretarz urzędu marynarki natychmiast po otrzymaniu pierwszej wiadomości o bitwie morskiej udał się do Wilhelmshaven, i ciągnie dalej:

Według wiadomości, jakie dotąd nadeszły, dnia 31. maja popołudniu cała nasza flota morska pod dowództwem szefa floty wiceadmirała Scherra stanęła naprzeciw całej angielskiej floty bojowej, złożonej co najmniej z 35 nowoczesnych wielkich okrętów wojennych. (Głosy: Słuchajcie! Słuchajcie!) Bitwa przeciągnęła się do godziny 9 wieczór. Potem ściemniało się i w nocy rozegrał się szereg poszczególnych ataków krążowników i łodzi torpedowych po obu stronach. Wynik zapasów był wobec o wiele silniejszego przeciwnika dla nas zadowalającym. Pewne straty przeciwnika, potwierdzone także po części przez uratowanych jeńców angielskich, są następujące: wielki angielski okręt liniowy „Warspite", który dopiero w roku zeszłym został wybudowany, pojemności 28.000 ton, dwa wielkie krążowniki bojowe „Queen Mary" 13.000 ton i „Indefatigable" 18.000 ton, dwa krążowniki pancerne klasy „Achillesa" po 13.750 ton, jeden mały krążownik mniej więcej 5000 ton, trzy okręty do prowadzenia torpedowców, razem 1500 do 2000 ton, 9 lub 10 antytorpedowców, z których sześć zniszczył okręt liniowy „Westphalen" przy nocnym ataku (Oklaski) i jedna łódź podwodna. Po naszej stronie zatonęły: Okręt liniowy „Pommern" od celnego strzału torpedowca (miał 13.200 ton i pochodził z r. 1905) i mały krążownik „Wiesbaden" około 5000 ton od ognia artyleryjskiego. Brakuje małego krążownika „Frauenlob", który w nocy widziany był po raz ostatni silnie na bok pochylony i prawdopodobnie zatonął. Z łodzi torpedowych kilka nie wróciło. Co do naszych uszkodzeń i strat w ludziach niema jeszcze ostatecznych doniesień, więc trzeba dopiero na nie czekać. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą samo przez się, że także część naszych okrętów jest znacznie uszkodzona. Główna część floty wróciła do portów. Według doniesienia szefa floty ludzie i materyał spisali się świetnie. Usposobienie jest wyborne.

Żywe oklaski. Izba przystępuje do porządku dziennego.

Z Francyi.

Biuletyn francuski.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej podają następujący biuletyn francuski z dnia 31. maja, godz. 3. po południu: Na lewym brzegu Mozy odbyły się wczoraj a także w nocy między Mort Homme a Mozą zacięte walki. W związku z ostrzeliwaniem o niesłychanej gwałtowności, trwającem dwa dni, rzucili Niemcy kilkakrotnie koncentryczne ataki wielkich sił bojowych przeciw francuskim rowom na wschód od Mort Homme i po obu stronach wsi Cumieres. Wszędzie zostali wśród strasznych strat odparci. W okolicy na południe od lasu Caurette musieli jednakże Francuzi opróżnić jeden rów przedniej linii, który przez ostrzeliwanie został w zupełności zasypany. Na południe od Cumieres powiodło się Niemcom odepchnąć Francuzów początkowo w ataku wykonanym po obu stronach wsi, a to w kierunku dworca kolejowego Chattancourt, ale żywy przeciwatak doprowadził Francuzów napowrót aż do skraju wsi. Kilka oddziałów, które pod ochroną mgły wzdłuż Mozy doszły aż na linię dworca, zniszczył nasz ogień w zupełności.

Na prawym brzegu Mozy działalność artyleryjska z przerwami.

W górnej Alzacyi zaatakowali Niemcy po silnem przygotowaniu artyleryjskiem, stanowiska francuskie na przestrzeni około 1200 metrów koło Sept i usadowili się w kilku odcinkach rowu, ale ich stamtąd zaraz w przeciwataku wypędzono.

Godzina 11. w nocy. Na lewym brzegu Mozy silne ostrzeliwania granatami wielkich kalibrów koło Avocourt i wzgórza 304. Po południu zajęły nasze wojska w ciągu żywego ataku silnie wybudowane niemieckie oszańcowanie na południowo-zachodnich stokach Mort Homme. Wzięliśmy 220. jeńców, w tem 5. oficerów i zdobyliśmy 7 karabinów maszynowych. Na południowo-wschodnich stokach Mort Homme pozwolił nam wypad podjęty w ostatniej nocy zająć 25. jeńców.

Na prawym brzegu Mozy bardzo wielka działalność obu artyleryi. Między Mozą a fortem Vaux nie było działań piechoty. Nasze baterye ostrzeliwały i rozprószyły nieprzyjacielskie oddziały, zbierające się na północ od lasu Fosses. Na innych częściach frontu ostrzeliwanie z przerwami; w okolicy Metzeral i Hartmannsweilerkopf było ono dosyć gwałtowne.

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 3 Czerwca.)

Choroba Runcimana.

Zurych. (B. kor.) Choroba angielskiego ministra handlu Runcimana i inne okoliczności spowodowały odroczenie terminu paryskiej konferencyi gospodarczej z 5. na 14. czerwca.

Zatopione statki angielskie.

Londyn (B. Kor.). Aj. Loydsa donosi: Parowiec „Baron Tweedmouth" (poj. 5007 ton) i „Julia Park" (2900 ton), oba nieuzbrojone zatopione. Jak donoszą, na parowcu „Lady Ninian" zatonęło 4297 ton.

Podejrzany wybuch w fabryce prochu.

Lugano. (B. kor.) W fabryce prochu w Forte dei Marmi zdarzył się wybuch, wskutek którego 9 warsztatów prochu czarnego zostało zniszczonych, a 15 warsztatów amunicyjnych silnie uszkodzonych; 9 osób zabitych, 50 zranionych. Policya aresztowała wielu ludzi, jako podejrzanych o spowodowanie tego wybuchu.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarząd. R. Ferka.